

# GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.

Listy należy frankować. — Reklamacje  
otwarte wolne od opłaty.  
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:  
REDAKCJI  
21—18  
ADMINISTRACJI  
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-  
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:  
WOJCIECH BARANOWSKI  
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA  
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-  
mu 4.60 — z dostawą 5.30. — Zamiejscowa  
miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30. —  
Zagranicą 7.— P. K. O. Nr. 141.690.

## Prowokowanie dwóch społeczeństw.

Jeszcze nie wiemy, kto jest sprawcą mordu dokonanego w biały dzień na ulicach Lwowa na osobie ś. p. Czechowskiego, szefa policji politycznej. Wykrycie i ujęcie zbrodniarza jest rzeczą wladz bezpieczeństwa. Póki to nie nastąpi należałoby powściągnąć wyobraźnię i nie czynić żadnych przedwczesnych wniosków, czekając na wyniki śledztwa. Ale myślom ludzkim i sercom trudno narzucić absolutny spokój wówczas gdy poruszone są głęboko. Tu i ówdzie dochodzą więc do głosu już teraz podejrzenia, zwracające się w kierunku ukraińskich grup przewrotowych, jako że zmarły, z natury swego stanowiska, toczył z nimi walkę bezustanną, chociaż uczciwą, nie wychodzącą nigdy po za granice prawa. Podejrzenia te, jak do tej chwili nie zostały potwierdzone jeszcze przez żadne niezbitne dowody... A jednak mają doniosłe znaczenie moralne, jak je ma i sama zbrodnia. Jedno zdaje się nie ulegać bowiem wątpliwości, iż mord posiada charakter polityczny. „Polityczne” też są jego cele... Z tej świadomości wyniknąć musi ustosunkowanie się do nowego aktu terroru.

Nie może ono być w żadnym wypadku odruchowe. Ze strony polskiej przynajmniej. W każdej najcięższej nawet chwili stać musimy na wysokości narodu państwowego, t. j. narodu odpowiedzialnego za państwo. I to wkłada na nas samo przez się twarde i ciężki nieraz dla uczuć ale niezłomny obowiązek powściągliwości i rozwagi. To zmusza nas do hamowania bezpośrednich emocyj. Górować nad nimi musi myśl. W tym ostatnim zakresie natomiast do rozważenia mamy wiele. Są to rzeczy posępne, ale wiodą do prawdy.

Simplifikacja wszelka byłaby tu winą nie do darowania i jakże złe oddałyby nam usługi... Oskarżenie zwrócone znow przeciwko społeczeństwu ukraińskiemu?! Niech Pan Bóg broni. To byłoby isć na przynętę właśnie inspiratorów zbrodni. Bo najważniejsza, z punktu widzenia politycznego oczywiście, jest w tego rodzaju tragediach zawsze ich strona zakulisowa, ich pomysł, ich tendencja. One wskazują zwykle najgłębsze źródło czynu. I dla życia dzielnicy naszej i dla względów państwowych to źródło powtarzających się aktów terrorystycznych właśnie rozważone i zbadane powinno być do gruntu.

„Wywrotowa organizacja ukraińska”... To mówi bardzo wiele, ale zarazem bardzo mało. Nawet wówczas, gdyby mord ostatni jej był dziełem, nie wyczerpuje to istoty faktu. Wewnętrzna jego treść tkwi oczywiście głębiej, jest po za tymi, co w ślepe podjudzeniu podejmują się roli Kaimów. Są winni, poniosą karę, ale kara ta dotknie splugawione krwią ręce, nie właściwy mózg zbrodni. Zaś ten ostatni jest przestępcą największym. Nikczemne swoje plany knuje na zimno.

Plany te przeciwko obu zwracają się społeczeństwom bezsprzecznie: przeciwko nam i przeciwko ogółowi Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Idzie o to, by nas wyprowadzić z równowagi, ich wciągnąć w niby to nieuniknio-

ną walkę i nawzajem oddzielić nas od siebie głęboką przepaścią... rozdmuchwanej planowo nienawiści. Ma się tu do czynienia z określoną taktyką i z intencją aż zbyt widoczną. Jest ona zupełnie jasna: komuś zależy na tem, by z Polaków i Ukraińców uczynić nieprzejdanych wrogów. Aby stosunek ich wzajemny tak krwią przesycać, tak nasycić namiętnością, iżby zamienił się w węzeł nie do rozplątania. Komuś potrzebne to, by ziemia nasza, na której przez wieków tyle żyły w spokoju obok siebie dwa tak pokrewne narody, zmieniła się w teren wojny domowej wprost nieznosny.

Wojny tej nikt nie chce de facto. Ani my, ani oni, owe setki tysięcy Ukraińców, te i owe mających narodo- we i społeczne dążenia, ale od chęci przelewania krwi jak najdalszych. Wmawiać w nich tego nie chce nawet najdalej idący szowinizm narodowy. Gra bowiem jest tu dla wszystkich jasna. Mamy do czynienia z dywersją polityczną, której narzędziem ledwie niepoczystalnem są konspiracyjne komórki jakiejś tam U. O. W.

lub czegoś innego o tym rodzaju. Konspiracja ma to do siebie, iż często nie wie sama, komu służy. Sądzi, że „poświęca się” dla jakiegoś „dobra swoich”, a jest igraszką w ręku obcych. Taka jest zapewne okropna, godna pożałowania rola krew usiłujących przelewać i posługujących się gwałtem zakamarków niby to „narodowych dążeń” ukraińskich.

Są to najgorsi wrogowie tego kraju, który uważają za swoją ojczyznę niewątpliwie im drogą. Nam, Polakom i współpracownikom, Ukraińcom, jednaką czynią krzywdę. Jednym i drugim chcieliby uniemożliwić bowiem legalne, pracowite i zbożne współzycie i pogrzyżć nas w rozterce na zawsze... „Na zawsze” to znaczy aż do chwili, kiedy rozterkę tę zechciałby likwidować na swój sposób ktoś trzeci. Bo to on, ten trzeci, nie kto inny rozgrywa niezawodnie przy pomocy różnych szaleńców ową nikczemną partję na szachownicy Małopolski Wschodniej. Nieświadomi swej lichy roli pionków, obcą popychanych ręką, czasem bardzo zdaleka i

nieznacznie — mają się za bohaterów zapewne. Sądzą, iż giną „za swój naród”... O, jakież to widowisko żalotne! Jakież straszliwe nieporozumienie! My, Polacy, potrafimy wyprowadzić je na czystą wodę nareszcie. Zachowując przy tem cały spokój nerwów, które w zawilej tej i perfidnej rozgrywce będą nam wielokrotnie potrzebne. Żywiołowa reakcja natomiast — na wszelką próbę skrytobójczych zbrodniarzy, chcących uczynić całe własne społeczeństwo współnikiem poniekąd swych czynów, słuszną byłaby rzeczą ze strony tej wielkiej masy ukraińskiego narodu, co poczynaniom niegodziwym oczywiście jest obcy niedostatecznie tylko może uświadamiany przez swoją inteligencję. Ta ostatnia rozumie przecie, że dymiące rewolwery, skierowane w piersi Polaków, godzą każdym swym strzałem we wspólne nasze na tej ziemi jutro i ciężką jej gotują dole. To jest jedynym celem systematycznego prowokowania obu społeczeństw, nie przebiegającego, jak wiadomo, w środkach.

### Z ostatniej chwili.

## Połączenie Ministerstwa Komunikacji z Ministerstwem Robót Publicznych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 marca. Dowiadujemy się, że minister Kühn powierzył wice-ministrowi Gallotowi, którego nominacja została w dniu dzisiejszym podpisana przez Prezydenta Rzplitej, niezmiernie ważną i aktualną sprawę połączenia w jedną całość organizacyjną Ministerstwa komunikacji i Robót Publicznych. W ten sposób w przyszłym

Ministerstwie będą znajdować się agendy kolei żelaznych, dróg bitych, rzecznych i lotnictwa

Ramy organizacyjne nowego Ministerstwa opracuje specjalna komisja, na czele której stoi wiceminister Gallot. W skład jej wchodzi wyżsi urzędnicy Ministerstwa Robót Publ. i komunikacji. Komisja ta rozpoczęła już prace,

które mają być ukończone do 1 czerwca b. r.

### Dzisiejsze ciągnięcie Loterii Klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 marca. W dzisiejszym ciągnięciu Państw. Loterii Klasowej padły następujące główne wygrane:

15.000 zł. — Nr. 22827;  
po 5.000 zł. — Nr. 7981, 26846,  
po 3.000 zł. — Nr. 2424, 17706,  
39725, 78672, 81402, 87027, 105431,  
107402, 109523, 119635, 136914.

### Zagadkowy wypadek.

Warszawa, 23 marca. Dziś w hotelu sejmowym znaleziono w wannie zwłoki inż. Konrada Wyleżyńskiego, wyższego urzędnika fabryki „Zagożdżon”, stale mieszkającego w hotelu sejmowym. Nie wiadomo jeszcze, jaki był powód śmierci.

### Dymisja gabinetu w Grecji?

Ateny, 23 marca. (PAT.) Michalakopulos i Maris odbyli dłuższą rozmowę z Venizelosem. Obaj ministrowie przedstawili swe wrażenia z podróży do Paryża oraz zobrazowali przebieg rozmów przeprowadzonych z komitetem finansowym. O ile komitet nie zgodzi się na żądany przez Grecję transfer ani też na udzielenie Grecji sumy, której potrzebuje ona w celu wywiązania się ze swych zobowiązań zagranicznych, wówczas rząd poda się prawdopodobnie do dymisji.

## Nowy wicemin. Reform Rolnych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 marca. W dniu dzisiejszym P. Prezydent Rzplitej podpisał nominację posła Wacława Karwackiego, prezesa Centralnego Towarzy-

stwa Związków i Kółek Rolniczych na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie reform rolnych.

## Sowieccy strażnicy graniczni mordują bezbronną ludność.

Bukareszt, 23 marca. (PAT.) W ostatnich dniach prasa donosi o częstych wypadkach, które zachodzą na terytorjum sowieckim nad Dniestrem. Sowiecka straż graniczna ostrzeliwuje wieśniaków, którzy usiłują przedostać się do Rumunii. Ostatnio duża grupa mieszkańców jednej z wsi ukraińskich usiłowała przedostać się przez Dniestr. Około 10 osób odniosło rany, a kilka zostało zabitych. Mieszkańcy rumuńskiego brzegu Dniestru słyszeli w ciągu trzech godzin strzelanie i jęki rannych. Ostatniej nocy około 30 obywateli sowieckich usiłowało przedostać się na terytorjum rumuńskie. Na

drugim dniu znaleziono na łodzi rzeki kilka trupów. Uciekinierzy opowiadają, że władze sowieckie przesiedlają wieśniaków ze wsi na Ukrainie na Syberję, wobec czego usiłują oni dostać się do Rumunii.

Paryż, 23 marca. (PAT.) Podczas sesji Unji Międzynarodowej Przyjaciół Ligi Narodów delegacja rumuńska poruszyła sprawę masowych mordów nad Dniestrem na granicy rumuńsko-sowieckiej, gdzie sowieckie posterunki zabijają chłopów, usiłujących schronić się do Bessarabji. Przedstawiciel Rumunii zaproponował, aby przewodniczący Unji interwenjował w Lidze Narodów.

# Stosunki polsko-gdańskie.

## Wywiad z komisarzem generalnym Rzplitej w Gdańsku.

Gdańsk, 22 marca. (PAT.) Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, minister dr. Pappé, przyjął dziś przedstawiciela P. A. T. i udzielił mu wywiadu następującej treści: Stosunki Polski z W. Miastem Gdańskiem są dalekie od tego, czego by Rząd polski pragnął. Stwierdził to przed niedawnym czasem minister Zaleski i mój zasłużony poprzednik min. Strassburger, który przez szereg lat był na tem miejscu wyrazicielem zdecydowanej woli Rządu polskiego o parcia rozwoju W. Miasta, przed swoim ustąpieniem uznał zanikanie warunków, niezbędnych dla współpracy polsko-gdańskiej za fakt, nie ulegający wątpliwości. Stosunek Gdańska do Polski zszedł ze szlaków obustronnych interesów na manowce polityki, niezbyt jasnej, a może światła unikającej, w każdym razie polityki, nie z właściwymi interesami Gdańska nie mającej wspólnego. Sprawy polsko-gdańskie przedstawiają się na pierwszy rzut oka jako chaotyczna plątania sporów, skarg i procesów, zacierających właściwy sens stosunków polsko-gdańskich. W takich razach dobrze jest oddalić się trochę od teraźniejszości i z pewnej perspektywy spojrzeć na problem, który mam przed sobą, a wtedy odnajdziemy to „a, b, c” prawnopństwowe Polski w stosunku do Gdańska, które dobrze jest na własny i cudzy użytek przypomnieć. Nikogo nie powinno wiedzieć, jeżeli przypomnę, że związek Gdańska z Polską ma charakter bezterminowy i niewypowiedzialny. Gdańsk jest portem polskiego obszaru celnego, więc portem polskim, trwale z Rzeczypospolitą związanym. Tylko jako taki może istnieć i rozwijać się. Dlatego W. Miasto zostało stworzone. Tylko zgodnie z obowiązkami, które zostały mu nałożone przez traktat wersalski, może być rządzone. Tem słuszniej może domagać się poszanowania swego statutu prawnego od innych, im więcej go samo szanuje. Polska spokojna, w poczuciu swej siły i zdecydowana szanować prawa Gdańska stwierdza, że Polacy nie są w W. Mieście żywiołem obcym, mają tu zagwarantowany swój stan posiadania, wyrażający się w równouprawnieniu, które nie może pozostawać teorią. To są prawdy elementarne, a zarazem prawa zasadnicze, których negacja nie wchodzi w rachubę, których potwierdzenia znikąd nie wyglądamy, a któ-

### Posiedzenie Rady Min.

Warszawa, 22 marca. (PAT.) We wtorek 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera Prystora posiedzenie Rady ministrów, na którym poza szeregiem spraw bieżących uchwalono statut Polskiej Agencji Telegraficznej, oraz szereg wniosków, dotyczących rozbudowy Gdyni i zapewnienia jej warunków dalszego rozwoju.

### Zlot sokoli w Czerniowcach.

Czerniowce, 22 marca. (PAT.) W niedzielę, dnia 20 bm. odbyło się w sali Domu Polskiego plenarne zebranie obszernego Komitetu „Złota Sokolego” pod przewodnictwem prezesa Komitetu ks. prałata A. Łukasiewicza. Na zebraniu powołano do życia Komitet wykonawczy oraz wszystkie sekcje zlotowe.

Zlot sokolstwa odbędzie się w dniach 2 i 3 lipca br. w Czerniowcach, i jest pomyślany jako wielka manifestacja uczuć narodowych polskich i przyjaźni polsko-rumuńskiej. Sokół czerniowiecki otrzymał już pozwolenie od władz centralnych w Bukareszcie na realizację przedstawionego programu.

rych wykonania oczekiwać musimy. Obejmując mój urząd, pragnę zwrócić się raz jeszcze z apelem do Gdańska, by uprzytomnił sobie, gdzie jest właściwie interes W. Miasta i jego mieszkańców. Chcę wierzyć, że Gdańszczanie znajdą zrozumienie dla zasadniczych dogmatów polsko-gdańskiego

współzycia. Bo stanowiąc dla Gdańska naturalną podstawę jego dobrobytu, żąda Polska, jak powiedział minister Zaleski, w zamian niesłychanie mało: lojalności i dobrej woli, także woli skierowania stosunków polsko-gdańskich na jedynie właściwe tory lojalnej współpracy.

## Katastrofalne skutki orkanu.

Birmingham (Stan Alabama), 22 marca. (PAT.) Rozpaczliwe sceny rozgrywały się w okolicach nawiedzonych przez tornado tem bardziej, że ulewne deszcze i zawierucha utrudniają w znacznym stopniu akcję ratunkową. Uzyskanie połączeń telefonicznych jest bardzo utrudnione. Wyrządzone szkody są olbrzymie. Ilość ofiar nie jest jeszcze ustalona.

Bisbee (Stan Arizona), 22 marca. (PAT.) W ciągu ostatniej nocy szalała w tut. okolicy burza. Dwaj farmerzy przywiązali swe łózka sznurami do dachu. Wichur zerwał dach unosząc obu farmerów na odległość kilkuset metrów na okoliczne pola. Jeden z farmerów poniósł śmierć przy upadku.

## Niemcy zamykają granicę dla polskich robotników sezonowych.

Warszawa, 22 marca. Wobec zamknięcia przez rząd niemiecki granicy dla cudzoziemskich robotników rolnych, rekrutacja polskich robotników rolnych do Niemiec w roku bieżącym

nie odbędzie się. W związku z tem Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy nie będą rejestrowały kandydatów na wyjazd do Niemiec.

## Rozwiązanie sejmu klajpedzkiego.

Berlin, 22 marca. (PAT.) Sejm klajpedzki uchwalił dziś wniosek partii większości, wyrażający votum nieufności dyrektoratowi Simajtisa. Za wnioskiem wypowiedziało się 22 posłów,

przeciw 5. W odpowiedzi prezydent dyrektoratu Simajtis odczytał dekret gubernatora Klajpedy, rozwiązujący Sejm.

## Rokowania angielsko-niemieckie w sprawie eksportu węgla.

Berlin, 22 marca. (PAT.) Rząd Rzeszy wystosował wczoraj do rządu angielskiego notę, zawierającą odpowiedź na protest Anglii przeciwko przywózowi węgla angielskiego do Niemiec. Nota proponuje podjęcie ro-

kowań niemiecko-angielskich w ramach, w których obok kwestji węgla omówiony miałby być całokształt stosunków handlowych pomiędzy Niemcami i Anglią.

## Specjalny komitet chińsko-japoński wyznaczy pozycje dla wojsk obu państw.

Londyn, 22 marca. (PAT.) Wedle wiadomości z Szanghaju, formalne rokowania pomiędzy przedstawicielami władz wojskowych chińskich i japońskich rozpoczynają się we środę rano.

Konferencja ta wyłonić ma mieszany Komitet, który wyznaczy pozycje, jakie będą mogły zajmować wojska chińskie oraz określi, gdzie mają się wycofać wojska japońskie.

## Konflikt angielsko-irlandzki.

Londyn, 22 marca. (PAT.) Ostrzeżenie pod adresem rządu irlandzkiego, wygłoszone w ubiegły piątek na publicznej zgromadzeniu w Birmingham przez kanclerza skarbu Chamberlaina wywołało — jak się zdaje — odwrotny skutek i przyspieszyło tylko wybuch konfliktu.

Natychmiast po tem przemówieniu de Valera wezwał do Dublina wysokiego komisarza Irlandji w Londynie Dulantego, który dziś rano powrócił do Londynu i o godz. 3 popoł.

doręczył w Izbie gmin ministrowi domniów Thomasowi notę rządu irlandzkiego.

Ogłaszając ten fakt w Izbie gmin Thomas oświadczył, że nota irlandzka stanowi bardzo poważny dokument, zbyt poważny, aby od razu zająć stanowisko w poruszonych w niej sprawach. Thomas zapowiedział, że rząd zajmie się natychmiast notą irlandzką i przyrzekł złożyć stosowną deklarację rządu brytyjskiego w dniu jutrzejszym. W kuluarach Izby utrzy-

mują, że nota irlandzka jest zapowiedzią co do decyzji rządu irlandzkiego w sprawie zniesienia przysięgi poselskiej na wierność królowi oraz co do nieuiszczania więcej opłat z czynszu dzierżawnego w wysokości 3 milj. funtów rocznie dla skarbu brytyjskiego z oświadczeniem, że przypadającej w czerwcu raty rząd irlandzki już nie wpłaci. Rząd irlandzki zdecydował się na złożenie tego oświadczenia obecnie, aby dać skarbowi brytyjskiemu czas na wyrównanie preliminarza budżetowego, który ma być wniesiony do Izby 19 kwietnia, a w którym dochód 3 milj. funtów od rządu irlandzkiego był przewidziany.

Oświadczenie Thomasa sprawiło wielkie wrażenie w Izbie gmin. Utrzymuje się przekonanie, że konflikt irlandzko-brytyjski zaistniał w całej swej jaskrawości.

## Nieprawdziwe wiadomości o śmierci Poincaré'go

W ciągu wczorajszego ranka rozszedły się po Paryżu wstrząsające wiadomości o zgonie Rajmunda Poincaré'go, wielkiego polityka francuskiego, b. premiera i prezydenta Francji. Podała je prefektura paryska i Wydział Bezpieczeństwa (Sureté générale), opierając się rzekomo na relacjach, otrzymanych wprost z Champigny, posiadłości Poincaré'go. Wieści te były tak uparcie podtrzymywane przez wspomniane czynniki rządowe francuskie, iż powtórzyły je paryskie biuro „United Press”, a stąd przedostały się one błyskawicznie zagranicę.

Za prasą warszawską powtórzył tę — na szczęście nieprawdziwą, żalobną wiadomość — także nasz korespondent warszawski i wskutek tego znalazła się ona w wczorajszym naszym numerze. Tymczasem już w ciągu wczorajszego dnia stwierdziła „United Press” przez swego korespondenta w Champigny, że wielki francuski mąż stanu żyje, a stan jego zdrowia jest — jak dotąd — niezmienny. Korespondent „United Press” rozmawiał nawet osobiście z Poincaré'm i utrzymuje, że nie czyni on wrażenia człowieka chorego.

Podając poniżej depeche, dotyczące całej tej przykrej sprawy, wyrażamy radość, że Opatrzność oszczędziła narodowi francuskiemu nowej żaloby po niedawnym zgonie Arystydesa Brianda, i że stan zdrowia Rajmunda Poincaré'go nie przedstawia się bynajmniej groźnie.

Champigny, 22 marca. (PAT.) Agencja Havasa stwierdza, wbrew pewnym alarmującym informacjom krążącym zagranicą, że stan zdrowia Poincaré'go nie uległ zmianie.

Paryż, 22 marca. (PAT.) W stanie zdrowia Poincaré'go nie zaszła żadna zmiana. Poincaré w dalszym ciągu przechodzi przepisana kurację. Dziś przyjął on kilku swoich przyjaciół. Naogół cieszy się dobrym apetytem i humorem.

## Fabryka karabinów w Kownie.

Królewiec, 23 marca. (PAT.) „Echo des Ostens” donosi, że fabryka berlińska Löwe otrzymała zamówienie na budowę fabryki karabinów w Kownie.

## Bankructwo zakładów Junkersa.

Berlin, 22 marca. (PAT.) Wielkie zakłady Junkersa w Dessau, budujące samoloty, motory i urządzenie cieplne, zawiesiły wypłaty i zgłosiły wniosek o wdrożenie postępowania układowego. Wspomniane zakłady zatrudniają około 3.000 pracowników. Passywa koncernu, wedle doniesień prasy, wynoszą 12—13 milj. marek, wartość aktywów zaś wynosi 21—23 milj. marek. Wśród przyczyn trudności, w jakie popadły zakłady Junkersa wymienia

się nierentowność instytutu doświadczalnego, który nie był w stanie spieniężyć zagranicą swoich licencji. Ponadto jedną z przyczyn trudności finansowych stanowią straty, sięgające około miliona marek, jakie zakłady poniosły wskutek bankructwa zakładów Borsiga w Berlinie. Ministerstwo komunikacji Rzeszy udzieliło już zakładowi Junkersa pomocy w wysokości 300.000 marek, a następnie ministerstwo finansów 500.000 marek. W

czasie prowadzonych dalszych rokowań o sanację finansów zakładów stwierdzono, że na ten cel potrzeba 3—6 milj. marek. Wymienione ministerstwa odmówiły udzielenia dalszych subwencji i pożyczek, polecając zdobycie odpowiednich środków ze źródeł prywatnych. Prowadzone następnie rokowania w sprawie fuzji z niemieckim towarzystwem produkcji gazów „Continental” w Dessau rozbiły się w połowie ubiegłego tygodnia.

# Co każdy powinien wiedzieć o leczeniu raka.

Dzięki inicjatywie i wydatnej pomocy Marii Skłodowskiej-Curie Polska uzyskała wzorowo zorganizowany i wyposażony Instytut Radowy w Warszawie (ul. Wawelska 15), który w sprawie zwalczania raka może oddać społeczeństwu duże i rzeczywiste usługi.

Instytut funkcjonuje zaledwie od dwu miesięcy, jednak nawet w tym, tak krótkim czasie, dało się stwierdzić, że — pomimo grozy, jaką ogólnie wzbudza rak, ludzie nie mają o tej chorobie najogólniejszych i najpotrzebniejszych wiadomości i z tego powodu w przeważającej liczbie przypadków zwracają się o ratunek zbyt późno, kiedy choremu nie można już przynieść żadnej istotnej pomocy.

Rak może być wyleczony tylko wtedy, jeżeli jest leczony wcześniej, — jest on bowiem w swoim wczesnym stadium rozwoju chorobą nie ogólną, lecz miejscową i wtedy może być wyleczony radykalnie. Ten okres nazwano „godziną leczenia raka“ — jego „momentem terapeutycznym“. Niestety zbyt często ten jedyny okres, który — jeśli przemienie, to już nieodwołalnie — jest przez chorych przecoczony lub zaniedbany.

Niektóre raki, zwłaszcza organów wewnętrznych, są wprawdzie trudne do wczesnego rozpoznania z powodu braku charakterystycznych objawów, inne jednak, jak raki macicy, piersi, języka, warg, skóry, krtani — dają wcześniej znać o sobie, a chorzy nie alarmują się nimi narazie tylko dlatego, że są z początku niebolesne.

Dlatego należy specjalnie podkreślić, iż każdy chory, u którego pojawi się niegojące się szybko i normalnie owrzodzenie na wardze, na skórze, na języku, w jamie ustnej, u którego wystąpi dłużej trwająca chrypka lub niewielkie utrudnienia przy polykaniu, — każda kobieta, która dostaje nienormalnych krwawień i krwawych upływów — chociażby nieznacznych — która poczuje stwardnienie lub guzek w piersi — nie powinni zwlekać, ale natychmiast dać się zbadać specjalistom. Te objawy dają się najłatwiej zaobserwować, a pomimo to są najczęściej zaniedbywane. O ileż lepiej dowiedzieć się po zbadaniu, iż obawy były nieuzasadnione, niż zlekceważyć

chorobę, zgłaszając się do lekarza dopiero wówczas, kiedy ona przybrała już rozmiary zastraszające i kiedy już niepodobna jej radykalnie wyleczyć.

W dzisiejszym stanie wiedzy raka może wyleczyć tylko rad, Röntgen lub chirurgja. Każda z tych metod ma swoje wskazania, zależnie od siedziby chorób i od jej rodzaju.

Wybór niezawsze jest łatwy. Są przypadki raków, w których leczenie chirurgiczne daje lepsze wyniki, niż rad i Röntgen, — do takich należą przedewszystkiem raki przewodu pokarmowego i dróg moczowych. Są rodzaje i umiejscowienia choroby, w których każda z tych metod — oczywiście o ile jest odpowiednio i prawidłowo zastosowana — daje równe szanse wyleczenia, i są takie, w których rad i Röntgen dają lepsze wyniki niż chirurgja, jak to ma miejsce w rakach skóry, warg, języka i jamy ustnej, krtani, macicy. Często trzeba łączyć metody, stosując zarówno chirurgję jak i energję promienistą, — np. w rakach piersi. Są przypadki, które wymagają stosowania tylko radu. lub tylko Röntgena, inne — stosowa-

nia radu i Röntgena łącznie.

Jasnym jest, że takie bezstronne dobieranie metod, najważniejszych dla danego przypadku, i ułożenia odpowiedniego planu leczenia ku największej korzyści chorego jest możliwe tylko w zakładach, które posiadają urządzenia potrzebne do stosowania wszystkich metod oraz właściwy zespół lekarzy i należytą organizację pracy. Wyposażenie takich zakładów wymaga bardzo znacznych sum ze względu na cenę radu (1 gram — przeszło pół miliona złotych) oraz kosztowne instalacje Röntgenowskie. Głęboka terapia Röntgena nie może być przeprowadzona zwyczajnymi aparatami do djagnostyki lub do terapii powierzchniowej, — co zaś do radu, to czasem wystarcza kilkadziesiąt miligramów, czasem zaś, chcąc prawidłowo przeprowadzić leczenie, trzeba u jednego chorego unieruchomić na kilka dni przeszło pół grama. Chirurgja raka wymaga częstokroć stosowania elektroodtermji, którą też nie każdy chirurg się posługuje i nie każdy zakład posiada potrzebne do niej urządzenia.

Pozatem trzeba zaznaczyć, że same urządzenia lecznicze nie wystarczają. W rozpoznaniach rodzajów raka i w kontroli leczenia trzeba się opierać na pracowniach lekarskich, zwłaszcza na histopatologii; trzeba ją mieć pod ręką, aby móc np. przeprowadzić badanie w czasie trwania operacji, — tak samo jak bezustannie potrzebna jest w czasie badań i leczenia — djagnostyka Röntgena.

Te powody wywołały konieczność powstawania zakładów, specjalnie przystosowanych do leczenia raka na wyżej podanych zasadach ścisłej współpracy lekarzy różnych specjalności i przy odpowiednim wyborze i skoordynowaniu metod.

## Likwidacja powiatu Skole.

Stryj, 22 marca. (PAT). Na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 7 stycznia br. zniesiony został powiat Skole i włączony w całości do powiatu stryjskiego. Ostateczny termin likwidacji agend starostwa skoleńskiego wyznaczony został na 31 bm. Dotychczasowy starosta w Skolem Maar przeniesiony został do Urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie. Rów nież zwinięty zostaje w Skolem Urząd skarbowy a kierownik tego Urzędu Kahane przeniesiony został do Urzędu skarbowego w Stryju.

Warszawa, 22 marca. (PAT). W „Monitorze Polskim“ z dnia 22 bm. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 15 marca br. o utworzeniu w Skolem w powiecie stryjskim, Województwa stanisławowskiego, ekspozytury starostwa, która będzie obejmować 47 gmin wiejskich.

## Napad na Polaka w Gdańsku.

Gdańsk, 22 marca. (PAT). Dziś rano kilkoro dzieci niemieckich napadło na syna polskiego inspektora celnego Kapuścińskiego, przechodzącego ulicą w towarzystwie kolegi. Napadnięty ubrany był w mundur korpusu kadetów. Do Gdańska przybył na święta. Ob-rzucono go kamieniami i zraniono w rękę. Władze polskie w sprawie tej wystąpiły do Senatu.

## Pogrzeb ś. p. pułk. pilota Jana Sendorka.



W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ofiary tragicznego wypadku, zatrucia gazem świetlnym, ś. p. pułkownika-pilota Jana Sendorka, p. o. Szefa Departamentu Aeronautyki w Ministerstwie Spraw Wojskowych. — Zdjęcie nasze przedstawia kondukt pogrzebowy, zdążający przez ulicę Kredytową.

MIECZYŚLAW OPAŁEK.

## Staropolski ogródek.

(Dokończenie.)

I jeszcze piosenka o kwiatach, ale to smutna bardzo piosenka litewskich zaścianków. Przywiedłem głosem, rytmem urywanym z powodu przypadłości astmatycznych, nuci ją panna leciwa z oczyma splezłymi, które już płakać przestały. Nuci pod jesień żywota, a oto co głosi cicha rezygnacja:

Siałam rutę, siałam miętę,  
siałam i liliję,  
siałam moje młode lata  
jak ruciany kwiat.

Rosła ruta, rosła mięta,  
rosła i lilija,  
rosły moje młode lata  
jak ruciany kwiat.

Zwiedła ruta, zwiedła mięta,  
zwiedła i lilija,  
zwiedły moje młode lata  
jak ruciany kwiat.

Ostatnie słowa zgłoszyło pacnięcie mocne o ścianę; to panna respektowa zbrojna w klapkę na muchy, rozpoczynając waleczną inwazję natrętnych insektów. A gdy nadejdzie słodka godzina wieczorna spoczynku, wyjmie z komody talę zatłuszczonych kart, by układać z nich w najprzewidywalniejszych kombinacjach nieprawdopodobne pasjansowe marzenia. Z podszkieł okularów zaświecą niekiedy żywej źrenice, przygaste w smutkach

rozczarowań. Na usta i policzki wybiegnie coś, co przypomina uśmiech i rumieniec. W mgławicy kabalistycznych sekretów i symbolów, zjawi się pannie respektowej rycerz wymarzony, który już ze dwadzieścia lat idzie do niebogi i dojść nie może... Ha, nie umiała mu zadać ziela miłośniczego! A przecie hodowane pieczolowicie, rosną po ogródkach niepozorne ziółka i kwiaty okazalsze, kryjące w sobie tajemną moc czarów miłosnych. Nie wiemy jak je przyrządzano, jakie zaklęcia szeptano nad nimi, czy je do potraw, czy też do roztruchanów biesiadnych nieczułym mężczyznom sypano, dzięki jednak dawnym florystom i ich zielnikom, nie są nam obce nazwy magicznych roślin miłośniczych. Tu należał tyle popularny lubczyk oraz dziewięciornik zwan też wyrwi-tańcem albo przywrotem, jako że przywracał do miłości opornych. Z grupy amarantów był dobrze widziany dla swych właściwości magicznych szarłat (flos amoris), narzucała się też białogłowom, jako stręczycielka do czarów gamratka róża zwana fioletką albo różą miłości (philirosa).

Prócz wymienionych, kryły się po polach a zwłaszcza po leśnych głuchych ostępach roślinki z postaci mo-że i wdzięczne niekiedy, a jednak stra-

zne niesamowitą swą mocą, aż drżało na ich wspomnienie serce dziewczyny, tembardziej, że po miejscach gdzie rosły te z ólka osobliwe, zwykły był waleczyć się sam... Boruta. Z gałęzi drzew usychających zwiślał na kształt brody porost jakowyś, a niespokojna serca ludzkiego namiętność, dała mu kuszące nazwanie „całuj“. Dużo pospolitszym od niego, a najpopularniejszym może wśród lubczyków był nasięzrzal, coś niby paproć malutka, zwana też „szalona miłość“ albo „pójdź za mną“. Ziele to cieszyło się sławą nie-malą, lecz kto chciał skutecznie go użyć, dopełnić musiał ściśle przepisów magicznego rytuału. Po wypatrzonej za dnia roślince, iść mogła dziewczyna do ostępu leśnego tyko o północy i to nago. Rwała paprotkę tyłem do niej zwrócona, przyczem wyszeptać musiała czy też zciicha wynucić takie lub temu podobne zaklęcie:

Nasięzrzale, nasięzrzale  
rwę cię śmiale,  
pięcią palcy, szóstą dłonią,  
niech się chłopcy za mną gonią!

Choć „młot na czarownice“ kuć przestał, stosów ciałopalnych już nie palono i nad mrocznymi ostępami magji i zabobonu zajaśniało światło wiedzy doświadczalnej — to jednak długo jeszcze sadzono koło dworków szlacheckich czy mieszczkańskich, czasem też przy chatach wiejskich magiczny szarłat i czarodziejską fioletkę.

W epoce sentymentalizmu stał się ogród prawdziwym wirydarzem miłości, a szczytki westchnień, strzępki

zwierzeń i urywanych słów, snuć się zdawały niecierpliwym powiewem między szpalerami drzew, czepiać się gałązek wymyślnie formowanych krzewów, przypadać do ścianek chłodnika czy gloriety, które kryły przed okiem widzów niepowołanych niejedną scenę bardziej może modnej, pasterskiej i sielankowej, aniżeli prawdziwej i tragicznej miłości. Wiele sentencji łzawych, dużo symbolów i kamieni stężyłały w sztuczny smutek urn (domyślać się w nich należało popiołów miłości), dużo obelisków, kolumn złamanych, nagrobków wznoszonych zmarłemu szczęściu — oto nieodzowna dekoracja stylowych ogrodów w tych czasach.

W najściślejszym związku ze światem roślinnym, stworzył sentyment epoki symbol nowy i rozmiłował się w nim na dobre. Były to tak zwane „świętynie imienia“. Sadziło się wkoło niby altankę tyle drzew, krzewów lub kwiatowych kęp, ile liter zawierało imię umiłowanej osoby. Rośliny musiały być tak dobrane, by początkowe litery ich nazw, składały się na imię niewieście czy męskie. Jeśliś znalazł w ogrodzie posadzone wkoło hyzopu, astry, lilje, szpikanard, kosańce i amaranty — zagadkę rozwiązać nietrudno, a z rozwiązania wonnego rebusu wypadło imię niewieście — Halszka. W pośrodku ustawiono ławeczkę kamienną i na niej oddawał się w pogodnej wieczory cichej medytacji o Halszce ten, kto ku jej czci i pamięci sadził i szczepił „świętynie imienia“.

# Briand w anegdocie.

## II.

Znana była wzajemna niechęć Brianda i „wielkiego tygrysa”, Clemenceau. Briand opowiadał często, jak to utracił Clemenceau'a z kandydatury na prezydenta Republiki. Odbywały się wybory. Clemenceau był już tak pewny wygranej, że kazał złośliwie zakomunikować Briandowi: „Zostanę prezydentem Francji, a Briand będzie przez 7 lat szlifował bruki przed Pałacem Elizejskim, bo go ani razu nie dopuszczę do fotelu premiera”. Na to Briand: „Proszę powiedzieć panu Clemenceau, że znalazłem o wiele prostsze wyjście z sytuacji. Poprosto p. Clemenceau nie będzie prezydentem”. Jak powiedział, tak zrobił. Wobec przewodców prawicy podstawił „takiego stołka” Clemenceau, przedstawivszy go, jako ateusza i bezbożnika, że wszyscy katolicy głosowali za Deschanelem, który został wtedy prezydentem. Umiał więc intrygować i miał swoje słabostki — ten wielki człowiek.

Tak samo nie cierpieli się Briand i Caillaux. Gdy powstał w r. 1925 gabinet Painlevégo, premier postanowił pogodzić obu ministrów. Gdy się spotkali nos w nos, Painlevé zażądał od nich, aby podali sobie dłonie i ucałowali się. Obaj politycy uczynili to istotnie, a Caillaux rzekł, jak wyrocznia delficka: „Życzę panu wszystkiego tego, czego pan mi życzy”. Na to Briand z cudownym dowcipem: „Znowu pan zaczyna starą nienawiść”...

Z swojej kariery politycznej pokpiwał sobie Briand niejednokrotnie. Gdy w r. 1925, przed upadkiem Herriota, zapytał ktoś Brianda, czy obejmie premierostwo, ten odrzekł: „Sytuacja nie jest na tyle dobra, aby mnie to nęciło, a nie jest na tyle zła, by mi premierostwo zaoferowano”. Gdy później został premierem i z trudem sklecił gabinet, opowiadał przyjaciółom taką dykteryjkę: „Raz do sklepu z porcelaną wszedł jakiś elegancki pan i w przystępnej fantazji porozbijał laseczką wszystkie najdroższe przedmioty. Publikacja gapiła się na to wesoło i mówiła: „A to jakiś morowiec!” W dwa dni później wszedł do tego sklepu starszek z narzędziami i zaczął zmuszać, powoli kleić połamane figury i wazonny. Nikt na niego naturalnie nie zwrócił uwagi. Otóż takim wiecznym łataczem porcelany jestem ja, proszę państwa” — zakończył Briand.

Opinie innych polityków o Briandzie były złośliwe, ale w tej złośliwości kryło się uznanie. Clemenceau mawiał tak: „Poincaré wie wszystko, ale nic nie rozumie. Briand nie wie nic, dosłownie nic, ale rozumie wszystko”. Barthou, gdy żalono się przed nim na ciągle „zmiany frontu” Brianda, powiedział: „Briand nie umie leżeć całą noc na jednym boku. Musi się przewracać na lewo, to na prawo, to znowu na lewo. Najbardziej zaś lubi leżeć na wznak, gdyż bezczynność przypada mu najwyżej do smaku”. O deputowanym Mandel'u powiedział raz Briand: „On jest takim kłamcą, że niepodobna odróżnić w jego mowach, co jest prawdą a co kłamstwem. Mandel tak kłamie, iż nie odważyłby się wierzyć nawet w przeciwieństwo tego, co on podaje za prawdę...” Ale — dodajmy — byli i tacy, co prawie to samo powtarzali... o Briandzie.

Słynne były niegdyś powiedzenia Brianda do Lloyd George'a. Raz mu powiedział dumny Anglik: „Niech się pan wystrzeże tej waszej próżności francuskiej, bo między próżnością a śmiesznością jest tylko jeden krok (Il n'y a qu'un pas). „Tak — odpowiedział z miejsca Briand — tylko „pas de Calais” (tj. cieśnina, oddzielająca Anglię od Francji).

Kiedyindziej po wojnie, obaj politycy przejeżdżali w Paryżu obok pomnika Strassburga, wystawionego niegdyś przez Francuzów na pamiątkę utraty Alzacji i Lotaryngii. „Boje się — rzekł złośliwie Lloyd George — że

teraz Niemcy wystawią taki sam pomnik w Berlinie”. A na to przyciął mu Briand: „Zapewne, ale ja pocieszam się tem, że takie same pomniki postawią każdej utraconej swojej kolonii (które zabrali Anglicy)”.

Nie było sytuacji, z której Briand, genialny taktik, nie umiałby wybrnąć dowcipem i swoim przysłowiowym uśmiechem.

W czasie pewnej mowy Vivaniego w Izbie Deputowanych, która oburzy-

ła część posłów, jeden z polityków nacyllł się do Brianda i szepnął mu sarkastycznie: „Niech pan słucha, to mówi jeden z pańskich uczniów”. A na to Briand: „Wiem, i dlatego zamknąłem już swoją szkołę”.

To tylko mała garstka dykteryjek, które Paryż rzuca dziś z rozrzewnieniem na grób wielkiego samouka politycznego, człowieka pomysłu i dowcipu, wroga kobiet tak w polityce, jak i w starokawalerskim życiu.

Uśmiechał się i dowcipkował, jak prawdziwe dziecko Francji, choć idee jego ogarniały świat cały i jak świat były dalekosiężne. (—w—)

## Bieg kolarski na rołkach.



W sali Warszawskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego odbył się pierwszy tego rodzaju w stolicy bieg kolarski na rołkach. Dystans wynosił 3 klm., wykazywany specjalnym licznikiem. Startowało 24 zawodników. Zwyciężył Włodarczyk W. T. C. — Zdjęcie nasze przedstawia finał biegu.

## Z sali koncertowej.

### Wieczór pieśni francuskich Lidji Barblan-Opieńskiej.

Wieczór p. Lidji Barblan i dr. Henryka Opieńskiego był dla koła miłośników muzyki atrakcją zupełnie niezwykłą, zarówno ze względu na sam program, jak i na jego interpretację. Zaprodukowano nam tu szereg pieśni francuskich z czasów od XIII do XVIII wieku, a więc z epoki niestety bardzo mało wyzyskanej dla naszych sal koncertowych. Nasze wiadomości historyczne, dotyczące pieśni Trubadurów i Truwerów, oraz późniejszej francuskiej Chanson, są jeszcze i dziś przeważnie czysto teoretyczne, tylko rzadko powracają te arcydzieła do życia w koncertach historycznych, lub reprodukowane na płytach gramofonowych dla celów naukowych. Tu zaś stanęły przed nami w całej swej krasie, niektóre — zda się — nielitościwym zębem czasu, świeże, proste i wdzięczne, jak wtedy, gdy stanowiły jedyną przeciwwagę „uczzonej” muzyki kościelnej, gdy symbolizowały pierwsze budzące się odruchy inwencji muzycznej, na pół ludowej, na pół artystycznej. Przemówiły do nas równie bezpośrednio,

bez cienia balastu historycznego, a mimo tego w opracowaniu ściśle stylowym. Jest to największą może zasługą p. Barblan-Opieńskiej, że harmonizując te dawne pieśni w myśl ducha epoki, potrafiła zatrzymać całą ich świeżość i specyficzne piękno. W opracowaniu ich znać rękę nie tylko wytrawnego muzyka, biegłego w technice kompozycji, i znającego do gruntu historię, ale też olbrzymi smak artystyczny, który świadomie i celowo ograniczając środki, potrafi z nich wybrać każdorazowo najlepsze.

Podobnie i jako interpretatorka okazała p. Barblan niezwykłą kulturę i muzykalność; głos jej o miłym brzmieniu, równy i wyszkolony, nadawał się znakomicie do wykonania tych pieśni, wzorowo ujętych pod względem stylu.

Dr. Henryk Opieński, zasłużony kompozytor i historyk dał w swem „Słowie wstępem” znakomite i pełne erudycji ujęcie istoty i znaczenia pieśni ludowej, ze szczególnem uwzględnieniem Pieśni francuskiej.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

## Rubel papierowy, rubel złoty, rubel cudzoziemca...

Berlińska „Vossische Zeitung” zamieściła w tych dniach obszerny a zarazem nadzwyczaj ciekawy reportaż swego moskiewskiego korespondenta Wilhelma Steina.

Ile kosztuje para pończoch lub funt mięsa? jest obecnie aktualnym pytaniem — pisze Stein. W którymkolwiek mieście na świecie, odpowiedź na to pytanie nie sprawia żadnych trudności. Jedynie w Moskwie na pytanie to trudno odpowiedzieć. Są tam bowiem różne ruble i nie wiadomo dlatego w jakich rublach należy cenę podać. Oprócz tego ważną jest rzeczą, kto takim czy innym rublem chce płacić i kto pieniądź ma przyjąć.

Na jednej i tej samej ulicy za jedną parę butów tego samego gatunku mo-

żna zapłacić 10, 20 a nawet 30 rubli. Jeśli chodzi o „luksusowe przedmioty” do jakich zaliczają tłuszcz, jajka, mleko, ser, wędliny, to dla poszczególnych kupujących cena tych towarów urasta do cyfr wprost astronomicznych, tak, że trzeba wyrzec się tych rzeczy, podczas gdy inni mogą produkta te nabywać, płacąc 3—4 ruble za kilogram.

Państwo rozróżnia kilka rodzajów rubli. W oficjalnych danych statystycznych jest mowa o „rublach złotych”, gdzieindziej o „rublach handlowych” a nawet o „rublach wartości 1926-1927”. W życiu codziennym chaos ten jeszcze bardziej się uwytadnia.

„Rubel złoty” już dawno stał się wprost fikcją. Jego ofiarami są dziś tyl-

ko cudzoziemcy, zmuszeni wymieniać swą walutę według oficjalnego kursu. Ci płacą za kąpiel 2,5 dolarów, za wyprasowanie ubrania 9 rubli, za jazdę taksówką 10 dolarów itp.

Ale i siła kupna „rubla krajowego” waha się w dość rozległych granicach. Ogromne znaczenie ma położenie społeczne kupującego. Robotnik kupuje taniej, niż rzemieślnik, rzemieślnik taniej, niż urzędnik a wreszcie urzędnik płaci mniej niż n. p. artysta lub adwokat.

Cena towarów zależy od tego, czy towar sprzedawany jest na „kartki” czy też w wolnym handlu, czy kupuje się towar w „sklepie towarowym” czy „sklepie specjalnym”.

Największą siłą kupna odznacza się rubel robotnika fabrycznego. Chociaż jego zarobek jest stosunkowo mały, robotnik żyje taniej, niż wszyscy inni. Najmniejszą wartość ma rubel pracownika intelektualnego. Rubel cudzoziemca oczywiście, to olbrzym wprost fantastyczny...

Najnowszą walutą są — „złote ulamki”. W sklepach poczęli niedawno przyjmować jako środki płatnicze przedmioty złote i klejnoty: pierścienie, zausznicze, bransoletki itp. Przy sprzedaży do domu, wydaje się potwierdzenie, upoważniające do zakupywania w sklepach za odpowiadającą sumę w złotych rublach. I na tym gruncie rozwinęła się nadzwyczajna spekulacja.

## Wiadomości z Bóbrki.

Obchód Imienin Marszałka Józ. Piłsudskiego w Bóbrce.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”)

Uroczystości z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w Bóbrce w piątek, 18 bm. obchodem w Przedszkolu Z. P. O. K. w W pięknie udekorowanych salach Z. P. O. K. zebrały się członkinie związku z przewodniczącą p. Janiną Chmielewską, reprezentantami władz miejscowych oraz rodzice dzieci, uczęszczających do przedszkola. Rozczulający był widok malenstw, deklamujących wierszyki i śpiewających piosenki ku uczczeniu Dziadka, przygotowane starannie przez kierowniczkę Przedszkola, p. Proszowską.

W sobotę rano 19 bm. odbyły się zawody narciarskie członków Przystosobienia Wojskowego. W kościele parafjalnym i gr. kat. cerkwi odbyły się tego dnia o godzinie 10-tej nabożeństwa dla młodzieży szkolnej, następnie „Uroczysty Poranek” w sali miejscowego „Sokoła”. Staraniem miejscowego koła „Rodziny Policyjnej” odbył się tego samego dnia popołudniem obchód w budynku Powiatowej Komendy Policji Państwowej przy udziale reprezentantów władz i członków koła.

Właściwa uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego odbyła się w niedzielę, dnia 20 marca br. W wigilję uroczystości odbył się capstrzyk orkiestry Ochotniczej Straży pożarnej przy udziale kompanii Surzelca.

O godzinie 8-mej rano dnia 20 bm. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w synagodze, a o godzinie 9-tej odbyły się nabożeństwa w rzym. kat. kościele parafjalnym i gr. kat. cerkwi, przy udziale władz miejscowych, poczem nastąpiła defilada oddziałów Przystosobienia Wojskowego i miejscowej Straży Ochotniczej, którą przyjmował starosta powiatowy i komendant powiatowy P.W. i W.F. Uroczystości zakończyła Akademia w sali „Sokoła”, organizowana przez miejscowy Związek Strzelecki. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. sędzia Bittner, Prezes Miejskiego Koła BBWR.

Niezależnie od obchodu w Bóbrce, odbyły się uroczystości imieninowe w Chodorowie i innych miejscowościach powiatu bobreckiego. H.

## Egzamin dyplomaty.

Znakomity dyplomata i mąż stanu W. Brytanji, Artur Balfour, zdawał egzamin na stopień attaché ambasady. Ku własnemu zdumieniu otrzymał stopień celujący, to też po egzaminie uważał za właściwe podziękować egzaminatorowi.

— Jestem zadowolony z pana, odrzekł egzaminator, potrafił pan tak znakomicie ukryć przed nami skarby swej wiedzy, iż doszliśmy do przekonania, że będzie pan w przyszłości jednym z naszych najbardziej dyskretnych dyptomatów, co jest najlepszą kwalifikacją w tej karierze.



## Pismo smakoszków.

Niejaki pan Curnovsky wydaje w Paryżu pismo pod tytułem „La Table“, „Le Magazin de la Gastronomie Française“. Pismo to przeznaczone jest dla smakoszków i ma za zadanie obronę interesów... żołądka. Francuzi są mistrzami w dziedzinie kulinarnej i doprowadzili tę sztukę do niezwyklej doskonałości. Kuchnia francuska słynie w całym świecie a naród francuski otacza wielką czcią swego największego smakosza Savarin - Brillata, autora dzieła pod tytułem „Fizjologia smaku“. Dlatego też pismo „La Table“ może liczyć na powodzenie, tembardziej, że czytany bywa przez ludzi, oczekujących obiadu w restauracji. Potęguje to przyjemność jedzenia w sposób niezwykle wyrafinowany. Gość spożywa sałatkę, ciesząc się jednocześnie, że półka tyle a tyle gramów białka, węglowodanów i witamin. Dowiaduje się jednocześnie o dodatkach, jakie wchodzi w skład tej sałaty. Stwierdza, że cebula pochodzi z okolic Meaux, oliwa z Prowancji, ryby z La Rochelle, a ser z Rochefort. Wszystkie te wiadomości wpływają na wyobraźnię i trawienie jedzącego.

## Jak Ameryka popiera eksport.

Reconstruction Finance Corporation ma rozciągnąć działalność również na finansowanie amerykańskiego eksportu przemysłowego w rozmiarach jakoby szerokich. Przy American Manufacturers Export Association powstał ostatnio specjalny komitet, który wespół z kierownikami Reconstruction Corporation ustala zasady, na których ta ostatnia ma się oprzeć w swych pracach nad wzmoczeniem eksportu. Statuty Reconstruction Corporation pozwalają jej na dyskutowanie strat eksportowych, wystawionych przed 23 stycznia r. b. z terminem do 12 miesięcy, przyczem kredyty te muszą być zabezpieczone dodatkowo amerykańskimi papierami wartościowymi lub gwarantowane przez bank amerykański. W wypadku, jeżeli charakter towaru eksportowanego wymaga udzielenia specjalnie długich kredytów (np. przy eksporcie inwestycyjnym) lub gdy obce przepisy walutowe uniemożliwiają wycofanie należności, kredyt, udzielany przez Reconstruction Corporation, będzie mógł być prolongowany aż do lat 5. Dotyczy to zarówno przedsiębiorstw, pracujących w Stanach, jak również zagranicznych filij fabryk amerykańskich.

## Klimat a zęby.

Istnieje szeroko rozpowszechnione mniemanie, jakoby wilgotna pogoda sama przez się sprzyjała wszelkim bólom newralgicznym, a przedewszystkiem zębów. Jest to mniemanie błędne; nie tyle dżdżysta pogoda, ile nagle jej zmiany zdają się sprzyjać bólom zębów, reumatycznym i t. d., gdy tymczasem klimat wilgotny, a nawet dżdżysty sam przez się wpływu ujemnego na zęby nie wywiera.

Dowodem tego mogą służyć m. in. takie kraje, jak Grecja i Turcja z jednej, a Anglja i Danja z drugiej strony.

Zęby Greków i Turków, mimo słonecznego i suchego klimatu, są naogół nieszczególnie, gdy tymczasem Holendrów, Anglików, a zwłaszcza Duńczyków — naogół bardzo dobre. Tłumaczy to się wadliwym odżywianiem mieszkańców Hellady i niskim stosunkowo stanem higieny, dentystyki i medycyny wogóle, gdy tymczasem cywilizowanym narodom Północy wysokie ich uświadomienie i oddanie swych zębów pod stałą opiekę fachowo - dentystyczną, pozwala wyjść z walki z klimatem obronną ręką.

## Gazy łzawiące w policji amerykańskiej.



W Detroit, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odchyły się w ostatnich dniach burzliwe demonstracje bezrobotnych. Około 3.000 demonstrantów przypuściło szturm do fabryki Forda w Dearborn. Wywiązała się przytem zacięta walka z policją, przyczem z obu stron padło mnóstwo strzałów rewolwerowych. Wkońcu policja zastosowała bomby z gazami łzawiącymi, dzięki czemu zdołała rozprószyć demonstrantów. — Na zdjęciu naszym widzimy fragment tej walki przy zastosowaniu gazów łzawiących.

## Wzmoczona akcja bezbożników bolszewickich.

Przed zbliżającymi się świętami wielkanocnymi rozpoczęli bezbożnicy bolszewicy nowy atak na świątynie, niszcząc je po miastach lub przeznaczając do innego użytku. I tak cerkiew Zbawiciela w Leningradzie, jak donosi „Krasnaja Gazieta“ z 16 ub. m., zamieniona została na drukarnię, warsztaty i składy, słynną zaś katedrę Kazańskąj Matki Bożej oddano do dyspozycji bolszewickiej Akademii Umiejętności, która otwiera tam muzeum antyreligijne. Uroczyste otwarcie tego muzeum ma nastąpić w piętnastą rocznicę rewolu-

cji październikowej. Tymczasem katedra ta została już obrabowana ze wszystkich przedmiotów kultu i ogołocona ze wszystkich sprzętów. To samo pismo donosi dalej, że w zamkniętej niedawno wspaniałej cerkwi św. Krzyża pomieszczono robotniczy klub komunistyczny.

Według wiadomości nadchodzących z innych okolic Rosji, i tam komuniści mieli już przystąpić do wielkiej akcji kasowania świątyń.

## Nowy twór niemieckiej propagandy antypolskiej.

Hans Nitram, autor książki „Napad Polaków na Prusy Wschodnie“, która wywołała tyle hałasu w tej prowincji i odbiła się echem również i w prasie polskiej drukuje obecnie w dzieńnikach królewskich nowe „dzieło“ p. t. „Spion im Osten“. Na treść książki składają się opisy rzekomego szpiegostwa polskiego na wschodnich Kresach niemieckich. Rzecz pod względem literackim jest bezwartościowa, a z drugiej strony może być uważana za przykład propagandy niemieckiej pozabawionej wszelkich skrupułów i żerującej na naiwności ludzkiej.

## Beethoven, Grieg i inni najlepszymi lekarzami.

Wynalazek ten zrodził się — oczywiście — w Ameryce. Pewien lekarz z Illinois wypróbował na swoich pacjentach działanie uzarawiające muzyki. Zdaniem jego, muzyka działa bardzo skutecznie na reumatyzm np., a zwłaszcza na bolesną jego formę t. zw. zastrzału. Pomysłowy lekarz ułożył nawet cały spis „medykamentów“ muzycznych, które działają skutecznie na tę lub inną chorobę. Neurastenję leczy np. etiudy Szopena, symfonie Beethovena, kwartety Dworzaka, natomiast bóle reumatyczne ustępują pod wrażeniem muzyki Griega, Wagnera. Kto wierzy, może spróbować.

## Najwięcej filmów produkuje Japonia.

W kołach laików panuje przekonanie, iż największym producentem filmowym jest Hollywood. Tymczasem cyfry stwierdzają, iż największym producentem filmowym jest Japonia. w r. 1928 wyprodukowano w Japonii 798 filmów, w r. 1929 — 658 filmów, w r. 1930 — 700 filmów, gdy tymczasem przeciętna roczna produkcja filmów w Ameryce sięgała cyfry 600 sztuk. Filmy japońskie kosztują znacznie mniej, niż amerykańskie, koszty przeciętne jednego filmu sięgają 5000 dolarów. Obecnie istnieje w Japonii 20 atelier filmowych, z których cztery największe koncentrują 80 proc. ogólnej produkcji. Dźwiękowce nie mają powodzenia w Japonii, a przytem aparatura dźwiękowa jest zbyt droga dla atelier filmowych japońskich.

# Franciszek Józef Haydn.

(W dwusetną rocznicę urodzin).

Franciszek Józef Haydn urodził się w miasteczku Rohran w Dolnej Austrii, dnia 31 marca 1732 r. Ojciec jego, kołodziej z zawodu a Kroat z pochodzenia, znał się na tyle na muzyce, by dostrzec niezwykle zdolności muzyczne syna, przejawiające się od najwcześniejszych lat życia. Zdolności te były może raczej pretekstem do pozbycia się chłopca z domu, gdzie panowała skrajna nędza, gdyż od chwili wysłania sześciolatniego dziecka do Heinberga, zarówno ojciec, jak i reszta rodziny przestaje się zajmować losem przyszłego mistrza tonów.

Ośmioletni Franciszek Józef zarabia już na swe utrzymanie i na naukę, jako jeden z sopranistów chóru przy katedrze św. Szczepana w Wiedniu. Prócz ukończenia szkoły katedralnej bierze nieregularne lekcje gry na skrzypcach, na fortepianie, oraz początki teorii muzyki u dyrektora chóru, Georg'a van Reutter'a. Mutacja głosu, jaką przechodzi Haydn w 1749 roku staje się przyczyną utraty miejsca w chórze katedralnym. Znalazłszy

się na bruku, otrzymuje wreszcie po pewnym czasie posadę akompanjatora w słynnej wiedeńskiej szkole śpiewu prof. Porpry, gdzie nawiązuje stosunki z Glückiem, Wagenseil'em, zwłaszcza zaś ze znanym mecenasem sztuki Freiherr'em von Fürnberg, który zainteresowany muzycznymi zdolnościami „cudownego chłopca“, wyrabia mu miejsce kapelmistrza w prywatnej kapeli hrabiego Morzina w Lukawcu koło Pilzna.

W tym czasie, a mianowicie, około 1751 r. tworzy Haydn swą pierwszą Mszę, pierwszą operę (Der neue krumme Teufel) oraz kilka kwartetów. Przed samym wyjazdem do Lukawca żeni się Haydn z córką wiedeńskiego fryzjera, Marją Keller, która w ciągu krótkiego zresztą pożycia małżeńskiego przyczyniła mężowi wiele zgrzyot i niepokoju. Po rozwiązaniu kapeli hr. Morzina, angażuje Haydna książę Paweł Esterhazy do Eisenstadt'u na stanowisko drugiego kapelmistrza swej orkiestry, najlepszej wówczas w Austrii. W cztery lata później, a miano-

wicie w 1766 r., awansuje Haydn na stanowisko pierwszego dyrygenta, którym pozostaje do 1790 r., t. zn. do chwili rozwiązania zespołu orkiestrowego.

W 1791 r. odbywa Haydn swą pierwszą podróż do Anglii, gdzie uzyskuje tytuł doktora hon. causa Uniwersytetu w Oxfordzie. W drodze powrotnej do Austrii, w czasie kilkudniowego pobytu w Bonn, poznaje Haydn Beethovena, dla którego spotkanie to stanowi jedną z przełomowych chwil życia. Jeszcze dwa sezony koncertowe 1794 i 1795 r. spędza Haydn w Anglii, pozatem zaś stale przebywa w Wiedniu, gdzie powstają jego najlepsze kompozycje: „Stworzenie świata“, oraz „Pory roku“, mimo, że tworzy je jako sześćdziesięcioletni starzec. 27 marca 1809 r., w kilka dni po zajęciu Wiednia przez wojska francuskie, umiera Haydn w samym rozkwicie swego talentu, w pełni powodzenia, pozostawiając przeszło sześćset utworów muzycznych, wśród których 125 symfonij, 77 kwartetów, 69 triów, 20 koncertów fortepianowych i t. d.

Muzyka Haydna, pozbawiona rewolucyjnych pierwiastków, jest raczej wspaniałem zamknięciem jednej epoki, nie zaś punktem wyjścia nowych dróg. Haydnowi zawdzięczać należy ostateczne unormowanie i utrwalenie

formy symfonii, oraz rozwinięcie indywidualizacji poszczególnych instrumentów. Pod względem bogactwa tematów muzycznych i form wypowiedzenia się, można równać Haydna jedynie z Mozartem, do którego też zbliża go pokrewny rodzaj stylu. Talent mistrza może najpełniej zdołał się wypowiedzieć w przepięknych symfoniach, oraz oratorjach, tak różniących się liryzmem i prostotą od oratorjów Händla. Słynne kwartety smyczkowe, o których czytamy słowa najwyższego uznania w przedśmiertnych bruljonach Beethovena, są niejako przyznaniem się ich twórcy do dalekiej kroackiej ojczyzny, gdyż pod postacią smętnych motywów słowiańskich wycharowuje Haydn wszystkie pieśni i kołysanki, słyszane poraz pierwszy i poraz ostatni w domu rodzinnym. Niepodległościowy ruch kroacki naszych czasów, czczący Haydna, jako największego muzyka narodowego, jedynie na tych kilku kwartetach o charakterze kroackim opierać może swe roszczenie do duszy mistrza, ponieważ zarówno mową codzienną, jak i patriotyzmem był Haydn aż do śmierci Austriakiem, niechętnie mówiącym o swem słowiańskim pochodzeniu.

J. K.



